

## Największa batalia - aborcja

*„Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?”*

Perełka intelektualna Matki Teresy, stanowiąca jej najważniejsze przesłanie o pokój na świecie, wygłoszone w czasie odebrania pokojowej nagrody Nobla

Siedmiolatka czyli kto ukradł Polskę — Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997, rozdział: Od dialogu do krucjaty

„Jeszcze w PRL-u Kościół jednoznacznie i zdecydowanie domagał się rygorystycznego zakazu aborcji, bez względu na okoliczności. W III Rzeczypospolitej całkowity zakaz aborcji stał się jednym z głównych postulatów politycznych środowisk radykalnie katolickich. Kiedy w parlamencie zaczęła się dyskusja na ten temat, katolicy fundamentaliści, albo raczej integryści, rozpętali niezwykle emocjonalną kampanię przeciwko zwolennikom rozwiązań liberalnych. Słowami "ludobójstwo", „zbrodnia", „mordercy", „holocaust" określali obowiązujący stan prawny. Domagali się nie tylko całkowitego zakazu, ale też karanie więzieniem bez względu na okoliczności wszystkich, którzy by się przyczynili do dokonania aborcji, łącznie z ciężarnymi kobietami.

Aborcja nie miała obrońców. Choć **większość Polaków odrzucała głoszoną przez Kościół tezę, że człowiek powstaje już w chwili poczęcia**, nawet środowiska skrajnie liberalne uznawały przerywanie ciąży za najgorszą formę planowania rodziny. Spór dotyczył więc nie tyle samej aborcji, co skuteczności zakazu, możliwości kontrolowania turystyki aborcyjnej i aborcyjnego podziemia, które musiały się rozwinąć po wprowadzeniu zakazu, karanie kobiet — zwłaszcza ofiar gwałtu lub seksualnych nadużyć — często podejmujących decyzję pod wpływem katastrofalnej sytuacji życiowej, oraz wyjątków dopuszczających przerwanie ciąży. O ile katolicka większość szukała kompromisu nie tyle między różnymi poglądami, co między opartymi na wartościach zasadami a realiami życia, o tyle integryści dominujący w partiach posługujących się katolickim szyldem każdy aborcyjny kompromis uważali za zbrodnię.

### Runda pierwsza

**„Kościół zmobilizował wiernych do wysyłania do parlamentu listów z poparciem dla projektu senackiego** [nie dopuszczający aborcji ze względów społecznych — przyp.] *Zdołano pod nim zebrać łącznie ponad 1,7 mln podpisów. Jednak wyniki badań opinii publicznej w tej sprawie nie były korzystne dla przeciwników aborcji. Z przeprowadzonych w marcu 1991 r. badań wynikało, że jedynie 33% respondentów opowiada się za ustawą, podczas gdy aż **59% jest jej przeciwnych***" (Dudek). Nie to jednak okazało się największym ciosem. Katastrofalna porażka kościelnych miała miejsce 17 maja 1991 r. — na **14 dni** przed pierwszą wizytacją Karola Wojtyły do III RP — **Sejm nie zdołał wprowadzić zakazu aborcji**. Co gorsza zobowiązano rząd do opracowania programu oświaty seksualnej, co musiało być „bolesnym ciosem dla Kościoła, w tym zwłaszcza dla papieża Jana Pawła II" (Dudek)

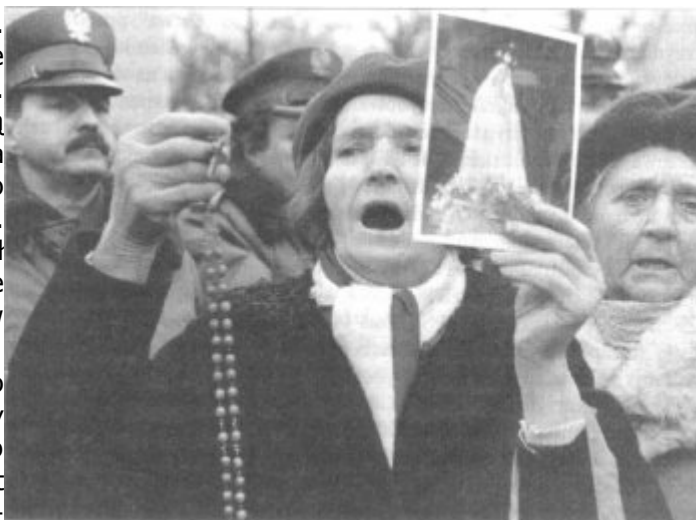
### Dalsza część wojny

**Na początku 1993 r. parlament obradujący pod presją manifestacji, oskarżeń o ludobójstwo i stałych pikiet pod Sejmem, uchwalił ustawę ograniczającą możliwość przerywania ciąży**. Ostatecznie pozostawiono możliwość dokonania aborcji, w przypadku gdy ciąża jest wynikiem gwałtu, zagraża życiu matki lub gdy płód jest poważnie uszkodzony.

Po uchwaleniu ustawy prymas stwierdził, że jest to znaczący i pożyteczny krok naprzód. Wydawać się mogło, że spór o aborcję mamy w zasadzie za sobą, chociaż radykalni politycy katolicy, a także niektórzy biskupi, potępili decyzję parlamentu i w dalszym ciągu domagali się bezwzględnej ustawowej „ochrony życia od chwili poczęcia", przez co rozumieli nie tylko zakaz przerywania ciąży, ale też delegalizację tak zwanych wczesnoporonnych środków antykoncepcyjnych.

Konflikt wrócił jednak z jeszcze większą siłą, kiedy po wyborach parlamentarnych w 1993 r. większość w Sejmie zdobyli zwolennicy dopuszczenia aborcji ze względów społecznych, to znaczy wtedy, gdy przyszła matka albo rodzice poczętego dziecka znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. Gdy Sejm zaczął pracować nad liberalizującą poprawką, znów

ruszyła pełna emocji kampania protestu. Wróciły pod Sejm antyaborcyjne demonstracje, pielgrzymki, pikiety. Pierwszą poprawkę liberalizującą zawetował prezydent Wałęsa, a zwolennikom liberalizacji nie starczyło głosów do odrzucenia weta prezydenta. Kiedy jednak prezydentem został Aleksander Kwaśniewski, ponownie uchwalona liberalizacja mogła już wejść w życie.



Wszystko wskazuje więc na to, że do kolejnych wyborów znów pójdziemy podzieleni konfliktem o aborcję. Okazało się, że kompromis w tej sprawie jest całkiem niemożliwy, chociaż wszyscy — wierzę, że zupełnie szczerze — uznają

aborcję za zło. W gruncie rzeczy różnica polega na rozłożeniu akcentów. Jedni się koncentrują na stworzeniu zakazu i karaniu winnych, inni chcieliby najpierw ograniczyć przyczyny, dla których setki tysięcy kobiet decydują się na aborcję.

Jestem przeciwnikiem aborcji. Ale jestem również przeciwnikiem rozwiązywania tej sprawy za pomocą kodeksu karnego. Po pierwsze dlatego, że straszenie więzieniem to nie jest sposób budowania świadomości ludzi. Po drugie dlatego, że każda nie akceptowana społecznie prohibicja prowadzi tylko do powstania podziemia i masowego łamania prawa. Mieliśmy tego doskonałe dowody w latach 80., kiedy władza przy pomocy cenzury i ogromnej tajnej policji próbowała ograniczać w Polsce wolność słowa, co doprowadziło głównie do powstania wielkiego podziemia wydawniczego.

A przecież sprawa aborcji jest nieporównanie bardziej złożona. Po pierwsze dlatego, że podziemie aborcyjne i aborcyjna turystyka do krajów byłego Związku Radzieckiego, gdzie pod rządami restrykcyjnej ustawy jeździły dziesiątki tysięcy Polek, oznacza zagrożenie dla zdrowia wielu kobiet. Po drugie dlatego, że alternatywą aborcji jest przecież urodzenie nie chcianego dziecka.

Z pewnością bywa tak, że dziecko zrazu nie chciane jest potem kochane. Ale są to wyjątki, a nie mamy żadnego pomysłu, jak pomóc setkom tysięcy nie chcianych, więc zaniebawianych, nie kochanych dzieci. Zwolennicy radykalnych restrykcji nie mają także realnego pomysłu na zapobieganie milionom nie chcianych cięż. Nie dają odpowiedzi na dramatyczne pytanie, jak pomóc milionom „matek mimo woli”, które już przed zejściem w nie chcianą ciężę nie potrafiły sobie z życiem poradzić.

Wiem, że musimy się z tym problemem uporać, ale trzeba go rozwiązywać z troską o ciężarną kobietę, poprzez zapewnienie jej odpowiedniej opieki, z troską o życie jej przyszłego dziecka i o ich poczucie bezpieczeństwa. Zakaz aborcji niczego nie rozwiązuje. Restrykcyjna ustawa poprawia tylko statystykę, ale statystyką nie warto chyba zawracać sobie głowy. Bo wprawdzie w statystyce liczba aborcji spadła, czym zwolennicy restrykcji się chwala, ale każdy przecież rozumie, że statystyka nie rejestruje nielegalnych aborcji. **Skoro więc po wprowadzeniu restrykcyjnej ustawy nie wzrosła liczba urodzeń, to znaczy że aborcja po prostu zeszła do podziemia.** To był jedyny — poza wielką polityczną awanturą i fałszywym poczuciem spełnienia obowiązku — skutek wielkiej aborcyjnej wojny stoczonej przez integrystów.

Kiedy to mówię, słyszę często, że prawo jest drogowskazem moralnym, że kodeks karny kształtuje opinie ludzi na temat tego, co jest właściwe, a co niewłaściwe. Nie jestem przekonany, że kodeks karny może być drogowskazem. Przeciwnie. Jestem w stanie dowieść, że **kodeks zawierający prawa społecznie nie akceptowane jest odrzucany w całości, zmniejsza respekt dla innych przepisów i prowadzi do ogólnego lekceważenia prawa, chaosu, rozkładu państwa.** (...)

Zamiast tłumaczyć ludziom zło aborcji i proponować inne rozwiązania, ksiądz prymas wolał mówić o zwolennikach referendum — czyli o mnie — że niosą ducha budowniczych krematoriów. **Tu się pojawił argument, że referendum jest niemożliwe, bo nad sprawami bożymi, nad naturalnymi boskimi prawami się nie głośnie. Więc społeczeństwo głośnieć nie może, a posłowie mogą. Bo przecież bez głośowania w**

**demokracji ustanowić prawa się nie da.** Takie podejście jest nie do przyjęcia dla społeczeństwa, które sobie wywojowało demokrację w poczuciu, że walczy razem z Kościołem, zwycięża w dużej mierze dzięki Kościołowi." (Kuroń)

Środowiska antyklerykalne zwracały uwagę zaślepionym triumfalnymi nastrojami duchownym, że zamierzają zamienić jeden totalizm na inny — uroczystości państwowe przybierały charakter religijny, księża pojawiali się tam, gdzie można by się ich najmniej spodziewać (wojsko, policja, i in.). Z zagrożeniem klerykalizacji kraju walczyć poczęły m.in. *Nie, Gazeta Wyborcza, Polityka, Wprost.*

(Publikacja: 20-07-2002 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1299) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1299>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)